Nr. 57. Śmigiel, piątek 10. marca 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 20 mk., w części urzędowej lub reklamowej 40 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt.kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Ogłoszenie.

Wedle doniesienia Powiatowej Kasy Komunalnej zalegają jeszcze miasta, gminy jak i majątki z podatkiem powiatowym na rok 1920.

Wzywam owe gminy i majątki by podatek powiatowy wedle wyznaczonych terminów płatniczych do wyżej wspomnianej Kasy wpłacali, o ile wyznaczony termin płatniczy już przekroczony został, bez włocznie podatek zapłacili, w przeciwnym razie zarządzę przymusowe ściągnięcie.

Śmigiel, dnia 9. marca 1922.

Przewodniczący wydziału powiat.

(—) Kopczyński. Starosta.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Z Konwentu senjorów.

Warszawa, 8 marca.

O godz. 5-tej popołudniu przedstawiciele Związku Ludowo-Narodowego, Nar. Chrz. Stronnictwa Ludowego i Nar. Chrz. Stron. Robotniczego oświadczają że wobec wyniku poprzedniego Konwentu Senjorów uważają że jedynie wyjście rząd parlamentarny, oparty na znacznej większości.

Do tego oświadczenia przyłącza się także pos. Skulski (Nar. Zj. Lud.).

Pos. Witos (P. S. L.) daje do zrozumienia, że inicjatywa w utworzeniu tego rządu powinna wyjść od Związku Lud. Nar., jako tego klubu, który przyczynił się do obalenia poprzedniego gabinetu.

Na to odpowiada pos. Głąbiński (Zw. L. N.). że wprawdzie Związek nie sądzi, aby to było jego dziełem, ponieważ rząd obalił się sam, mimo to jednak gotów byłby wystąpić z inicjatywą, gdyby nie to, że na zasadzie poprzedniego doświadczenia jest przekonany, iż propozycja z tej strony byłaby daremną.

Pos. Barlicki (P. P. S.) rzuca myśl gabinetu pozaparlamentarnego.

P. Marszałek, chcąc wypróbować, czy niema jeszcze widoków utworzenia gabinetu parlamentarnego, zapytuje kluby, począwszy od lewej strony, czy weszłyby do takiego rządu.

Na to oświadcza pos. Chądzyński (N. P. R.), że skoro warunek ich wstąpienia do rządu nie został przyjęty że warunkiem tym jest przyjęcie na koszt państwa 300.000 bezrobotnych robot., coby obciążyło skarb państwa kilku miljardami miesięcznie) stronnictwo jego nie wejdzie do gabinetu parlamentarnego.

Wobec tego postanowiono odbyć konferencję w gronie szczuplejszem, mianowicie po jednym przedstawicielu tych wszystkich stronnictw, które oświadczyły gotowość wejścia do gabinetu parlamentarnego, od P. S. L. włącznie na prawo.

Przed zakończeniem jednak tej części złożył poseł Thon następujące oświadczenie: Klubów, żydowskiego i niemieckiego nie pytano dotąd o zdanie. Imieniem obu tych klubów oświadcza mówca, iż wspólnie się one naradzają w tej sprawie i zobowiązały się wspólnie postępować i głosować.

W części drugiej posiedzenia, która się zaczęła o godz. 7 wieczorem, wzięli udział pos.: Głąbiński (Zw. L. N.), Dubanowicz (Nar. Chrz. Str. Lud.), Czerniewski (Nar. Chrz. Str. Rob.), Skulski (Nar. Zj. Lud.), Rosset (Kl. Mieszcz.), Baworowski (K. P. K.), Matakiewicz Str. Kat. Lud. i Witos (P. S. L.)

Propozycji p. Głąbińskiego, ażeby ustalić program gabinetu obejmujący konieczności państwowe, a mianowicie: załatwienie bieżących spraw polityki zagranicznej, łącznie z tem sprawy wileńskiej, kontynuowanie oszczędności skarbowych, ściąganie podatków, akcję nad równowagą budżetową i uzdrowienie waluty, bezstronność Rządu wobec zbliżających się wyborów, nie przeciwstawił nikt żadnego innego programu.

Co do osoby przyszłego premjera, zaproponował pos. Dubanowicz, ażeby to był człowiek stojący nieco na uboczu od walk politycznych ostatnich czasów, z drugiej jednak strony człowiek wybitny, dający swoim charakterem i wykształceniem, zwłaszcza prawniczem, gwarancje należytego spełnienia obowiązków urzędu.

Gdy przez czas dłuższy nie znajdywano odpowiedniego kandydata, wymienił p. Marszałek nazwisko p. Plucińskiego z nadmienieniem, że nie mówiąc o co idzie wezwał go już do przybycia do Warszawy, jednakże p. Pluciński nie mógł żądaniu temu uczynić zadość ze względu na bardzo doniosłe konferencje z delegatami Mocarstw Sprzymierzonych w Gdańsku ustalone na dni najbliższe.

Kandydaturze tej sprzeciwił się wszakże chociaż z wyrazami wielkiego uznania dla p. Plucińskiego pos. Witos, powracając do myśli, że należy przerwać konferencję i zwrócić się jeszcze do N. P. R. w sprawie jej udziału w Rządzie.

Pod koniec tego posiedzenia podał p. Marszałek otrzymaną od p. min. Skirmunta następującą wiadomość:

Dzisiaj po południu byli u p. ministra Skirmunta posłowie angielski, Max Muller, francuski de Panafieu i włoski Tomassini, aby oświadczyć imieniem swych Rządów, że zatwierdzenie przez Sejm. prostej aneksji Ziemi Wileńskiej wywoła jaknajgorsze wrażenie. Do tego oświadczenia dodał poseł włoski p. Tomassini, bez odmiennych uwag dwu innych posłów, że przedłożenie przez rząd do ratyfikacji sejmowej dotychczasowego aktu nie wywołałoby trudności.

Wiadomość tę podał p. Skirmunt również p. Skulskiemu jako zastępcy przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych.

Po obradach przedstawicieli stronnictw, oświadczających się za rządem parlamentarnym, które nie doprowadziły do porozumienia, wznowiono obrady Konwentu Senjorów.

P. Marszałek stwierdza, że nie osiągnięto dotychczas porozumienia. Niektóre stronnictwa trwają w przekonaniu, że mogą poprzeć tworzenie tylko parlamentarnego Rządu. Inne myślą o Rządzie pozaparlamentarnym ale i te zaznaczają, że Rząd taki w polityce zagranicznej winien zastosować się do woli Sejmu a w polityce wewnętrznej okazywać wielką bezstronność i uniknąć robót stronniczych.

Pos. Rosset (Kl. Mieszcz.) stawia kandydaturę p. Ponikowskiego.

Za powierzeniem misji tworzenia nowego rządu p. Ponikowskiemu oświadczyły się P. S. L., Grupa p. Skulskiego, Wyzwolenie, P. P. S., N. P. R. Kl. Mieszcz., Kl. Pracy Konst., Grupa pos. Stapińskiego, liczące razem 246 głosów, przy wstrzymaniu się żydów i Niemców.

Przeciw temu oświadczył się Zw. L. N., Nar. Chrz. Str. Lud., Ch. D. i Kl. Kat.-Lud., rozporządzające w Sejmie 135 głosami.

Pos. Skulski zastrzegł się, iż oświadcza się za Ponikowskim jedynie pod warunkiem, iż ten podejmie się natychmiastowego załatwienia sprawy wileńskiej.

Pos. Resset przyłącza się do zastrzeżenia pos. Skulskiego.

Ponieważ za p. Ponikowskim oświadczyła się większość p. Marszałek oświadcza, iż uda się do p. Naczelnika Państwa, aby przedstawić kandydaturę p. Ponikowskiego.

Pos. Głąbiński wyraża wątpliwość czy p. Ponikowski podejmie się misji utworzenia Rządu, którego pierwszem zadaniem będzie natychmiastowe załatwienie sprawy wileńskiej, które dotychczas mu się nie powiodło.

Wobec tego p. Marszałek oświadczył, iż uda się najpierw do p. Ponikowskiego.

Po zakończeniu Konwentu Senjorów udał się p. Marszałek Trąmpczyński do p. Ponikowskiego, aby mu przedstawić wynik obrad Konwentu. P. Ponikowski nie dał ostatecznej odpowiedzi. Poprosił o czas do namysłu, a dzisiaj o godz. 10 rano ma dać odpowiedź p. Marszałkowi.

W kołach sejmowych bliskich p. Ponikowskiemu utrzymują, że tworząc Rząd, szukałby on rzeczywiście dla pewnej ilości tek nowych współpracowników.

Kursa polityczne w Kościanie.

Zgnilizna moralna jak rak toczy nasze społeczeństwo. Rozpanoszyły się wyzysk, złodziejstwo, bandytyzm, lenistwo itd. Chociaż po wielkich wojnach, przewrotach politycznych i społecznych zawsze tak bywało, to nie racja, aby taki stan u nas zagnieździł się na stałe. Wielki odłam zdrowo myślącego społeczeństwa już od trzech lat domaga się silnego i sprawiedliwego rządu, któryby nie tolerował tych nadużyć, a okazał dobrą wolę uzdrowienia tych opłakanych stosunków. Niestety system socjalistyczny, który od samego początku dorwał się do władzy, dotąd jest wszechwładny i nie mogąc otwarcie, skrytemi drogami kroczy do utworzenia z Polski państwa socjalistycznego.

Dotąd większość narodu milcząco przyjmowała te różne operacje socjalistyczne na żywem ciele Polski. Co prawda w różnych pismach narodowych nie brak krytyki, lecz ogół społeczeństwa nie okazuje tego zainteresowania, jakiego by od niego wymagać należało. W ostatnim czasie jednak wyszły na jaw tak wielkie nadużycia, w wysokich sferach, że sądzimy, iż naród nareszcie ocknie się i przygotuje do samoobrony.

Nie potrzeba żadnych bomb i granatów, żadnych rozruchów i rewolucji. A jednak broń to najskuteczniejsza, która nareszcie wywalczy inny kierunek polityczny i lepsze czasy. Tą bronią to kartka wyborcza, oddana przez większość narodu na posłów zdrowo myślących, którzyby w Sejmie tworzyli większość i wybrali rząd po swojej myśli, tak że te tajne rządy nareszcie by się skończyły. Innej drogi do naprawy stosunków w Polsce niema. Przyszły Sejm musi składać się z ludzi samodzielnych, a nie jak dotąd z pionków, któremi przywódcy posuwają podług swego widzimisię partyjnego.

O te zdrowe stosunki i większość narodową w Sejmie walczy Związek Ludowo-Narodowy, którego program stawia dobro Ojczyzny na pierwszem miejscu. Jeżeli ogół zdrowo myślący nie poprze usiłowań Zw. L. N. przy przyszłych wyborach, które w tym roku prędzej czy później nastąpić muszą, wtenczas przyszły Sejm będzie jeszcze gorszy od obecnego, bo wnijdzie do niego dużo obcych i wrogich nam żywiołów z żydami na czele. Dlatego naród polski nie może dzielić się na wiele partyj i partyjek, lecz winien stanąć albo na prawo — albo na lewo, na stanowisku narodowem — albo międzynarodowem — popierać interes ogólno państwowy lub klasowy.

Te dwa obozy walczą ze sobą zaciekle i jeden z nich musi teraz wyjść zwycięsko. A będzie nim obóz narodowy, jeżeli społeczeństwo zechce się odpowiednio przysposobić do wyborów i zorjentować należycie.

Aby społeczeństwu ułatwić to zorjentowanie się Zw. Lud.-N. urządza 11 i 12 marca w Hot. Wiktorja w Kościanie kursa polityczne, na których wybitni działacze i posłowie wygłoszą szereg wykładów, aby wskazać drogi, jakimi należy dążyć Ojczyźnie na pomoc. Na te kursa polityczne zaprasza się wszystkich członków Zw. L. N. powiatu kościańskiego oraz delegatów z pow. śremskiego i śmigielskiego. Uprasza się również o przybycie sympatyków, którzy dotąd stoją na uboczu, bo teraz przychodzi chwila poważna. Kto się nie łączy z blokiem narodowym, ten popiera mimowoli lewicę. Stanowisko przypatrywania się wszystkiemu zdala jest wygodne, lecz dla całego narodu zgubne. Zatem trzeba się zdecydować, gdzie stanąć: na prawo czy na lewo.

Ktoby z sympatyków Zw. L. N. chciał wziąć udział w kursach politycznych, niech zgłosi się w sobotę lub niedzielę do biura informacyjnego, które będzie w Hotelu Wiktoria. Członkowie zaś okazują swoją kartę legitymacyjną.

Uczestnikom zamiejscowym zapewnia się kwaterę, mniej zamożnym zwrot biletu kolejowego i pomoc w postaci ułatwień obiadowych, kolacyjnych itd.

Z nędzy tułaczy.

Dziwny i smutny problem życiowy rozstrzygał trybunał Sądu okręgowego karnego w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Wiktor Zołotarew, wybitnie przystojny, młody człowiek, jak świadkowie zeznają, najlepszy odtwórca „Orlęcia“ Rostanda w dramatycznym teatrze kijowskim. Obok niego zasiadła na ławie oskarżonych jego długoletnia pokojówka Adela Rabinowicz.

Obydwoje oskarżeni o to, „że świadomie i po porozumieniu się ze sobą zabrali dnia 25 czerwca r. z. z posiadania artystek Marji Barańskiej i Niny

Garnickiej w Świdrze brylanty wartości czterech miljonów mk.“

Zaraz po odczytaniu wniosku prokuratorskiego zabrał głos podsądny Zołotarew.

Mówi wyraźnie, tłumacz sądowy przeprowadza jego słowa z rosyjskiego na język polski. Na wstępie prosi Sąd, by zechciał wniknąć w psychologiczne motywy jego czynu i czynu towarzyszki.

W Rosji łączyły go silne związki przyjaźni z poszkodowaną artystką Barańską i Garnicką, razem występowali w teatrze dramatycznym w Kijowie.

Gdy bolszewicy byli już pod murami Kijowa, Barańska i Garnicka zaproponowały oskarżonemu, by wraz z nimi uciekał do Polski, a potem do Berlina, gdzie Garnicka chciała stworzyć teatr rosyjski dla emigrantów.

Zołotarew wahał się dlatego, że nie miał dostatecznych środków pieniężnych dla odbycia podróży. Następnym skrupułem było to, że nie chciał zostawić w Kijowie swojej pokojówki, Adeli Rabinowiczównej. Z Rabinowiczówną nie łączyły go nigdy stosunki miłosne. Pokojówka ubóstwiała go jako człowieka, odnosiła się z jakimś niebywałym kultem do niego jako artysty, a możliwe nawet, że skrycie kochała go. Barańska i Garnicka usunęły wszelkie skrupuły oskarżonego obiecując mu dawać ze swych pieniędzy zaliczki w czasie podróży do Berlina, a Rabinowiczównę wziąć ze sobą w charakterze pokojówki.

W czasie podróży do Polski wszystkie kosztowności obu artystek przechowywał Zołotarew w swoich walizach.

W Warszawie wszyscy chwilowo przebywali w hotelu, a w maju 1921 r. przenieśli się ze względu na mieszkanie do Świdra. Zołotarew, pokojówka Rabinowiczówna i obie artystyki zamieszkali w dwu pokojach, wynajętych w jakiejś willi. W Świdrze artystyki okazały się jednak bardziej skąpe pod względem zaliczek, niż obiecywały w Kijowie.

Brak pracy, pieniędzy i zależność zupełna od Barańskiej i Garnickiej doprowadzały Zołotarewa do rozpaczy i rozstroju nerwowego. Zrywał się od obiadu, za który artystki płaciły i biegł w las, chcąc sam uciekać przed swem upokorzeniem. Jedna pokojówka Rabinowiczówna rozumiała stan psychologiczny swego pana. Chcąc przysporzyć mu pieniędzy przynajmniej na drobne wydatki, sprzedawała cichaczem jego własne rzeczy, później swoją skromną garderobę, aż wreszcie przestała jeść, oddając pieniądze, otrzymywane od artystek na obiad swemu panu.

W Świdrze Zołotarew przechowywał nadal biżuterję artystek w swej walizie, od której klucze posiadała Rabinowiczówna.

Nieokreślonego bliżej dnia w czerwcu r. z. leżał Zołotarew smutny na otomanie. Cicho przystąpiła do niego Rabinowiczówna i mówiła, że życie oddałaby, by usunął jego troski. Zołotarew uśmiechnął się mówiąc:

— Nie życia twego mi potrzeba lecz pieniędzy, choćby tych brylantów, które mam w walizie.

Dnia 25 czerwca 1921 r. o godz. 8-mej wieczorem Barańska, Garnicka i Zołotarew urządzali na dworcu kolejowym w Otwocku swój benefis. Gdy wrócili do domu do Świdra zastali drzwi swego mieszkania zamknięte, a na silne pukania Rabinowiczówna, która została w domu, nie odpowiadała. Po chwili usłyszeli jęki wydobywające się z wnętrzna mieszkania. Gdy nacisnęli drzwi i weszli do pokoju zastali związaną na ziemi Rabinowiczównę, rzeczy wszystkie wyrzucone z waliz i szaf na podłogę i brak brylantów obu artystek wartości 4.000.000 mk.

Zołotarew zaniepokoił się w pierwszej chwili wierząc bezwzględnie w to, że bandyci związali pokojówkę i zrabowali kosztowności. Sam nawet interwenjował na posterunku policji, by energicznie poszukiwano sprawców. Następnego dnia udał się do Warszawy, gdzie osobiście interwenjował u komendanta policji p. Kurnatowskiego.

Gdy wrócił z Warszawy do Świdra wyznała mu Rabinowiczówną, że symulowała napad bandytów, sama siebie związała, brylanty ukradła i zakopała przy 9 drzewie od rzeki. Nie dla własnej korzyści dopuściła się czynu karygodnego, z kradzieży nie chce mieć zysków, wszystko uczyniła dla niego, Zołotarewa.

Zołotarew zamilkł i nie wydał swej pokojówki w ręce sprawiedliwości. Zaimponowała mu jej bezgraniczna miłość i przywiązanie. Starał się ukryć czyn przed policją i poszkodowanemi. Lecz bieg śledztwa naprowadził policję na ślad Rabinowiczównej a potem Zołotarewa.

W śledztwie policyjnem Zołotarew przyznał się, że wie o kradzieży i sam poprowadził policję pod dziewiąte drzewo obok rzeki, gdzie brylanty odszukano i zwrócono właścicielkom.

Podczas przewodu Rabinowiczówna milczała. Zołotarew w końcowem przemówieniu prosił, by tylko jego jako moralnego sprawcę kradzieży sądzono.

— Zabrać brylantów nie chciałem, wydać sprawczyni nie mogłem, wiedząc, że dla mnie to zrobiła, czekałem na jakąś sposobność zwrócenia lub podsunięcia klejnotów, a tymczasem śledztwo mnie ubiegło.

Tak poszkodowani jak i świadkowie w zeznaniach swych wyrażali się z wielkiem uznaniem o uczciwości obojga podsądnych. Co ich skłoniło do czynu karygodnego wyjaśnić nie mogli.

Po mowie obrońcy przewodniczący trybunału sędzia Janowski ogłosił wyrok, zasądzający Wiktora Zołotarewa na karę sześciomiesięcznego więzienia z równoczesnem wliczeniem siedmiomiesięcznego aresztu śledczego, a Adelę Rabinowiczównę na karę sześciomiesięcznego więzienia z zawieszeniem kary na lat trzy (art. 51, 581, 584 k. k. po myśli art. 771 ust. III, 776.999 i p. k.).

Dwoje ludzi, skutych solidarnością wspólnej ławy oskarżonych, wyszło z sali sądowej po ciężkiem odpokutowaniu winy na ulice Warszawy.

Tajemnicza księżna.

Jeszcze we wrześniu roku zeszłego do intendenta szpitala św. Łazarza w Warszawie zgłosiła się kobieta podporucznik, w wojskowym mundurze, prosząc o jakąkolwiek posadę, jako „zdemobilizowan“. Na zapytanie dlaczego właśnie przyszła do intendenta szpitala, nie gdzieindziej, odrzekła, że była już u różnych ludzi i nigdzie pomocy nie otrzymała. Przedstawiła intendentowi swoje dokumenty, które wskazywały, że jest to Helena Niedźwiedzka z domu, a właściwie żona księcia Czetwertyńskiego, obecnie wdowa, albowiem mąż jej książę Czetwertyński (kapitan) zginął na wojnie.

Posiadała także krzyż „Virtuti Militari“, który otrzymała jakoby za bohaterskie czyny na wojnie. Jakżeż można było odmówić pomocy tak zacnej i zasłużonej damie, zwłaszcza księżnej. Księżna nosiła w wojsku pseudonim „Olga“. P. intendent dał jej tedy list polecający do pani Kołakowskiej, do Towarzystwa Obrony Kobiet. Tam powtórzyła dzieje swego bohaterskiego żywota i przedstawiła dokumenty. Dano jej posadę zarządzającej przystanią ochrony kobiet w Wierzbnie za Mokotowem.

Gospodarowała energicznie i, zdawało się, dobrze, więc księżna, powołując się na rozległe stosunki w D. O. K. (istotnie widywano ją z oficerami), pobrała 130 tys. marek na zadatek, celem sprowadzenia kartofli. Kartofli jednak długo nie było widać.

Tymczasem z Rosji przyjechała niejaka Leuferowa, która w tejże przystani otrzymała posadę gospodyni. Od niej księżna wzięła na przechowanie złoto, biżuterję i około 50 tysięcy marek gotówki. Zwrócono wreszcie uwagę na księżnę, albowiem zaczęto się skarżyć, że zarządzająca od rozmaitych osób zabierała różne rzeczy, że jedzenie jest złe itp.

Skonstatowano, że brak wiele bielizny. W książce znaleziono podskrobania, jednem słowem trzeba było zawiadomić o wszystkiem naczelnika urzędu śledczego, który wziął do siebie księżnę na zbadanie. I okazało się, że dokumenty, które posiada nie należą do niej. Nakradła bardzo wiele i coraz to nowe rzeczy jej machinacji się ujawniają. Oczywiście, że została aresztowaną.

Dotychczas jednak nie stwierdzono, kim jest albowiem co chwilę inne podaje nazwisko i trudno wiedzieć, które jest jej istotne i czy zresztą prawdziwego nazwiska nie ukrywa dotąd. Straty przez nią wyrządzone są bardzo duże.

Damskie kapelusze wiosenne

Kapelusze o dużych krysach, jakkolwiek bardzo efektowne, lecz niewygodne ze względu na wiatr wiosenny, mają być zamienione na małe, wyglądające jak rury, lub grzybki. Kapelusiki te będą robione przeważnie z jedwabiu i ozdobione przeróżnie, najczęściej liśćmi z materji lub t. zw. aplikacjami kolorowemi.

Modne także będą słomkowe kapelusze. Co prawda, kapelusze słomkowe wiosną nie są bynajmniej nowością, ale z czarnej słomki. Ta zaś wiosna wprowadza jasną słomkę. I tak kapelusz z grubej złotawo - bronzowej słomy ozdobiony jest makami z welwetu brunatnej lub złotawo-bronzowej barwy. Zamiast kwiatów może być przepasany paskiem z czarnego lakieru.

Taki paseczek będzie także zdobił czarny toczek bengalinowy. Ciemno-niebieskie toczki bengalinowe noszone będą przy granatowych kostjumach gabardinowych i będą przybrane piórami jaskrawych barw, najczęściej szkarłatną lub pomarańczową. Będą musiały postradać skrzydła także papugi i złożyć danię modzie, bo bardzo modne będą jako przybrania czarnych kapeluszy zielone lub różowe skrzydełka papugi.

Za najładniejsze uważane są kapelusze z czarnej koronki zwanej krynolinową. Czasami cały kapelusz jest z takiej koronki, czasami tylko skrzydła kapelusza. Te, t. zw. kapelusze krynolinowe, też nie są duże i przybrane kwiatami o żywych barwach.

Targ w Rzeźni miejskiej w Poznaniu

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W środę 8 marca 1922 spędzono:
5 wołów, 104 buhaji, 136 krów i jałówek, 300 cieląt, 731 tuczników, 40 owiec, kóz, — prosiąt.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	22000—23000	13000—16000	7000—8000
Cielęta	17000—18500	14000—15000	—
Tuczniki . . .	44000—45000	40000—42000	36000 —3000
Owce	—	—	—

Przebieg targu bardzo ożywiony.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: 40 Męczenników.
Jutro: Konstantego
Wschód słońca: 7,33, zachód 6,41.
Długość dnia: 11,25. Przybyło 2,50.

Bezmyślne prawo. Bezmyślność i brutalność nowego prawa przeciwko emigracji do Stanów Zjednoczonych zaznaczyła się jaskrawo 15 stycznia, gdy pewna Polka, która mieszkała już poprzednio przez 11 lat w Chicago, przybyła powtórnie z Europy do Ameryki z czworgiem dzieci.

Matce i trojgu dzieci pozwolono lądować, czwartemu jednak dziecku, liczącemu zaledwie 3 miesiące, zakazano lądowania i nakazano odesłania je z powrotem do Europy na tej zasadzie, że przekracza liczbę emigrantów, ustanowioną na ten miesiąc dla Polski.

Jeżeli interwencja prezydenta Stanów Zjednoczonych nie nastąpi, to bezmyślne prawo będzie musiało być ściśle wykonane.

Odezwa Synodu Ewangelickiego Prowincjonalny Synod Ewangelicki ogłosił list pasterski, w którym nawołuje do zaprzestania zabaw i pijaństwa, wskazując na dzisiejsze opłakane położenie kraju i na głód w Rosji.

Morderstwo. Na szosie Buk Sędzin dwaj niewykryci do tej pory jeszcze bandyci zamordowali nocy ubiegłej niejakiego Antoniego Sicińskiego z Antonina.

O porządki w domach. Komisarjat rządu na miasto Łódź wziął się energicznie do ścigania właścicieli domów za nieporządki i w porozumieniu z Wydziałem Zdrowotnym przy Magistracie ukarał 44 właścicieli większymi grzywnami pieniężnemi oraz aresztem.

Z ruchu przemysłowego. W najbliższym czasie powstanie w Krakowie druga z rzędu wytwórnia witraży. Na kierownika artystycznego tej wytworni powołany został malarz Stefan Matejko.

Kurs polityczny Zw. L.-N. o którym donosimy na innem miejscu odbędzie się w sobotę i niedzielę 11 i 12 marca w Hotelu Wiktorja w Kościanie. Kurs rozpocznie się w sobotę o godz. 10 przed przedpoł. i obejmować będzie cały szereg ze sobą powiązanych referatów, które dadzą uczestnikom pełen obraz położenia politycznego. Referaty wygłoszą: p. dr. St. Kozicki, ks. p. Kurzawski, prof. Petrycki, p. red. Jan Marweg, p. J. Kawecki oraz inni posłowie z Królestwa.

Członkowie Związku mają wstęp na wykłady za okazaniem karty legitymacyjnej. Sympatycy zechcą się zgłosić w biurze informacyjnym w Hotelu Wiktorja.

Apeluje się również do okolicznych włoscian i młodzieży, która uzyskała już prawa polityczne, aby jak najliczniej przybyli na kurs w pierwszym lub dugim dniu.

Telegramy.

Rokowania polsko-niemieckie w Genewie.

Genewa, 6. 3. Z powodu choroby prezydenta p. Calondera uległy rokowania polsko-niemieckie pięciu do sześciodniowej zwłoce. Calonder udaje się na 5 dni do Montreux. Delegacja polska i niemiecka będą się starały w ciągu bieżącego tygodnia uzgodnić swoje stanowiska. Gdyby porozumienia nie osiągnięto, przedłożą obie delegacje 11 marca p. Calonderowi sporne punkty, sformułowane i umotywowane, których jest około 14-tu. Na posiedzeniu publicznem 20 marca wyda p. Calonder orzeczenie. Komitet redakcyjny zajmie się ostatecznem zredagowaniem brzmienia układu w języku francuskim, co zajmie prawdopodobnie kilka tygodni. Następnie dopiero podpiszą ten układ przewodniczący obu delegacyj.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.

Dnia 7 marca zasnął na wieki nasz najukochańszy ojciec **śp.**

Józef Kotecki

w 69 roku życia

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 10 marca o godz., 3 popołudniu z lazaretu, o którym donosi w nieutulonym smutku

Rodzina.

Bandonja
na sprzedaż
ul. Ogrodowa 40
Zgłoszenia tylko w niedziele od 5—7 pop połud.

Służącą
uczciwą
przyjmie natychmiast
Drog. Poznańska
St. Kotecki.

Do sprzedania zaraz
25 morgów roli
za 1 i pół miljona marek.
Kabat Wielichowo.
Telefon Nr. 4.